

## WANDA LOTTER ur. 1939; Kowno



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wspomnienie o rodzicach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin PRL, życie codzienne, Grzesiak Tadeusz, Grzesiak Zofia, dziecko Holocaustu

### Wspomnienie o rodzicach

Był okres, kiedy nam się bardzo ciężko żyło już tutaj, bo tylko ojciec pracował, matka nigdy nie pracowała, więc oczywiście lekko nie było, ale potrafiła oszczędnie gospodarować pieniędzmi. Ojciec zawsze był z nami, zawsze wspierał mamę, która nie była łatwym partnerem, zresztą tak jak każdy artysta, jako że matka pisała, publikowała, więc jak każdy artysta dosyć trudna, a oprócz tego wojna musiała wyrzucić swoje ogromne piętno na jej psychice i gdyby nie ojciec to myślę, że matka by nie przeżyła. Po pierwsze nie przeżyłaby wojny, po drugie gdyby jej się nawet udało tę wojnę jakoś przeżyć, to nie przeżyłaby chyba po wojnie. Wyszła okaleczona nie tylko fizycznie, bo i fizycznie również, ale psychicznie przede wszystkim i z tej pięknej kobiety, a była rzeczywiście bardzo piękną kobietą, po wojnie wyszedł kompletny wrak. Ale ojciec, człowiek który nigdy nie zostawił jej, pobrali się dopiero w 1946 roku, był wobec mnie człowiekiem niezwykle lojalnym. Ja się prędzej dogadywałam z nim niż z własną mamą. Mieliśmy bardzo wiele wspólnego. On zawsze wybiegał marzeniami daleko w przód i zawsze mówił o tej naszej trójce, że taki mały okręcik, który płynie, płynie i dołynął do brzegu. Miał wielkie ambicje wobec mnie, ja trochę go zawiodłam w tych ambicjach, trochę z winy mamy, ale nie tylko. Ja miałam zawsze jakieś takie artystyczne raczej skłonności i myślę, że gdybym poszła w tym kierunku pewnie bym była bardziej spełniona i dla ojca mój wyjazd poza Lublin na studia byłby zupełnie rzeczą normalną, dla matki było to absolutnie nie do pomyślenia. Ta jej nadopiekuńczość, ten lęk przed utratą mnie był tak wielki, że niestety jeżeli mogłam to tylko co najwyżej wyjść za męża. Dopiero jak wyszłam za męża, to dopiero mogłam pójść na studia, i to żeby już było śmieszniej to już jako matka i żona rozpoczęłam studia w Krakowie. To już mama tu nie mogła ingerować, aczkolwiek była bardzo niezadowolona. Także, wszystko to co mam, to co potrafię, to co osiągnęłam to właściwie tylko i wyłącznie dzięki ojcu, bo on jakoś tak przejął rolę i matki i ojca i przyjaciela i kolegi i właściwie był wszystkim. Absolutny wzór do naśladowania. Człowiek prawy, uczciwy, rzetelny, człowiek, który nikogo nie oszukał, nikogo nie skrzywdził, a wręcz przeciwnie pomagał na tyle, na ile w owym czasie i później po wojnie było to możliwe. Zmarł, już prawie 10 lat minęło i ciągle bardzo mi go brakuje, no ale jeszcze wtedy była mama. Ona po śmierci ojca jakoś tak trochę bardziej zaczęła żyć samodzielnie, bo jak żył ojciec to właściwie nigdy nie czuła się samodzielna, a jakoś tak potem się usamodzielniała na tyle, na ile zdrowie jej pozwoliło. No i przeżyła ojca 6 lat. Ojciec był o 2 lata starszy od matki. Baliśmy się z

ojcem bardzo tego momentu, kiedy jedno odejdzie, jak to będzie jak zostanie drugie. Miłość mojego ojca do matki była tak wielka, że zawsze prosił, żeby ona umarła wcześniej przed nim, żeby ona nie cierpiała z powodu jego odejścia, ale okazuje się, że pokłady siły człowiek nigdy do końca nie zna. Tak się stało, że to jednak ojciec odszedł pierwszy, no i mama jakoś to przeżyła, z tym że na tle nerwowym ogłuchła zupełnie i już potem kontakt z matką był absolutnie [urudniony – red.], trzeba było pisać, bo inaczej się nie można było dogadać, więc było to bardzo trudne.

Data i miejsce nagrania	2008-10-23, Lublin
Rozmawiał/a	Marzena Baum
Transkrypcja	Kamila Krzyżanowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"